

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-katynska/65076,Widzialem-groby-katynskie-w-1942-roku-Swiadectwo-Henryka-Troszczyńskiego.html>



Henryk Troszczyński. Fot. Tomasz Sikorski (IPN)

WSPOMNIENIE

Widziałem groby katyńskie w 1942 roku... **Świadectwo Henryka Troszczyńskiego**

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ SIKORSKI 16.04.2022

Wiosną 1940 roku NKWD strzałem w tył głowy zamordowało około 22 tysięcy polskich obywateli. Sowieci zgładzili w ten właśnie sposób m.in. ponad 14 i pół

tysiąca oficerów Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Policji Państwowej.

Przez kilkadziesiąt lat jednym z najgorszych kłamstw czasu komunizmu było ukrywanie prawdy o rzeczywistych sprawcach mordu katyńskiego. Datowanie tej Zbrodni na rok 1941, a nie 1940, miało charakter wyznania „czerwonej wiary”. Oficjalnie prawdę ujawniono dopiero po roku 1989.

Był to jedyny taki akt ludobójstwa w XX w. – akt skrajnie perfidny politycznie i społecznie, akt, po którym straty i traumę nasz Naród odczuwa do dzisiaj. Cierpieli nie tylko bestialsko mordowani, lecz także – przez dziesiątki lat – ich najbliżsi, zarówno ci, którzy mieli potwierdzenie śmierci ojca, brata, syna, jak i ci, którzy długo z nadzieją czekali na powrót swoich najbliższych.

Przez kilkadziesiąt lat jednym z najgorszych kłamstw czasu komunizmu było ukrywanie prawdy o rzeczywistych sprawcach mordu katyńskiego. Datowanie tej Zbrodni na rok 1941, a nie 1940, miało charakter wyznania „czerwonej wiary”.

Ofiary pogrzebano w Katyniu pod Smoleńskiem, w Miednoje koło Tweru, w charkowskich Piatichatkach, w Bykowni koło Kijowa i innych nie odkrytych jeszcze miejscach. Polaków, którzy w czasie wojny widzieli doły śmierci, było niewielu. Ze względu na czas, który minął od tamtych zdarzeń, jednym z już być może ostatnich żyjących ich świadków, był Henryk Troszczyński. Był, bo, niestety, odszedł w roku 2019. Swoją relację o tym, co widział w Katyniu w latach 1942–1943, złożył on dopiero w roku 1991.

Przeprowadzono z nim wiele wywiadów prasowych, powstały też zapisy wideo, jednak każde kolejne spotkanie z tym świadkiem historii dawało szansę na uzupełnienie wcześniejszych relacji, na poszerzenie wiedzy o epizody czy szczegóły wcześniej pominięte.



Henryk Troszczyński. Fot. Tomasz Sikorski (IPN)

Zespół Wydziału Notacji i Opracowań Multimedialnych Biura Edukacji Narodowej IPN z porucznikiem rezerwy Wojska Polskiego Henrykiem Troszczyńskim spotkał się 22 marca 2019 r. Powstało kolejne cenne nagranie filmowe.

Makabryczne odkrycie

Troszczyński urodził się w Warszawie w 1923 r. Wychowywał się na stołecznej Woli. W chwili wybuchu wojny miał szesnaście lat. Zimą 1942 r. stając się żołnierzem Armii Krajowej złożył przysięgę wojskową na ręce kpt. Wacława Stykowskiego „Hala”. Przez pewien czas pracował jako robotnik na lotnisku Okęcie w niemieckiej firmie Bauleitung, skierowany do niej przez *Arbeitsamt*, czyli urząd pracy.

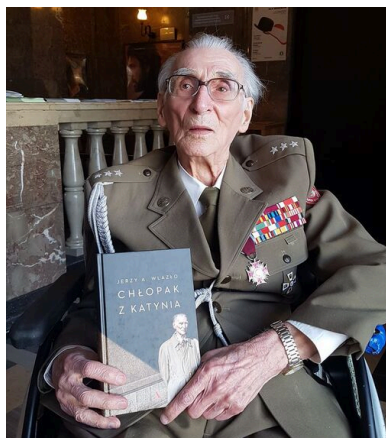
Jesienią 1942 r. firma ta dostała nakaz podjęcia prac budowlanych na tyłach frontu wschodniego – na okupowanych terenach Związku Sowieckiego w okolicy Smoleńska. Dla zatrudnionych w niej Polaków oznaczało to wyjazd na roboty przymusowe, a w przypadku odmowy, niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz i represje wobec rodzin. Pierwszym miejscem pracy był Smoleńsk. Troszczyński wraz z innymi polskimi pracownikami firmy zostali zatrudnieni przy remoncie stacji kolejowej, szykowanej podobno na planowany przyjazd Adolfa Hitlera. Po zakończeniu tych prac ekipę skierowano do miejscowości Kozie Górki koło Katynia. Tam przystąpiła ona do budowy baraków dla żołnierzy Wehrmachtu mających przyjeżdżać z frontu na urlopy. Polaków było trzydziestu pięciu, w ekipie pracowali też niemieccy żołnierze. Wszystko działo się nieopodal opuszczonego ośrodka wypoczynkowego dla funkcjonariuszy NKWD, o którym koszmarna prawda nie była jeszcze znana.

Zabrali ze sobą łopaty i udali się na miejsce

wskazane przez Rosjan. Nie byli tam pierwsi, ponieważ natrafili na dwa ustawione już wcześniej drewniane krzyże. Szybko dokopali się do zwłok, zobaczyli polskie mundury i dystynkcje, znaleźli guziki z orzełkiem. Postawili swój krzyż. Trzeci krzyż.

Dłuższy pobyt w tym rejonie i nawiązane znajomości z miejscowymi ludźmi, często przy rozwiązującym języki samogonie, ujawniły z czasem straszliwą wiedzę. Wiosną 1940 r. do stacji Gniazdowo przyjeżdżały kolejowe transporty polskich oficerów. Stamtąd przewożono ich samochodami do Katynia. Według informacji okolicznych mieszkańców, w lesie było słychać krzyki i strzały, chociaż wedle późniejszych ustaleń, większość ofiar zamordowano w budynku NKWD. Zwłoki pogrzebano na miejscu w wielkich dołach wykopanych przez spychacze. Zaprzyjaźnieni Rosjanie wskazali ich lokalizację.

Troszczyński oraz inni polscy robotnicy zabrali ze sobą łopaty i udali się na miejsce wskazane przez Rosjan. Świadek podkreślał, że nie byli tam pierwsi, ponieważ natrafili na dwa ustawione już wcześniej drewniane krzyże. Pokrywa się to z wiedzą, że w październiku 1941 r. masowe groby odkryli polscy robotnicy przymusowi zatrudnieni przez organizację Todt przy ówczesnych robotach kolejowych. Po nich odkrycia dokonali też w marcu 1942 r. inni polscy robotnicy, przybyli z okolic Poznania, a zatrudnieni przez tę samą niemiecką organizację.



Porucznik Henryk Troszczyński.
Festiwal Filmowy IPN "Echa
Katynia" (2019) - "spotkanie ze
Świadkiem historii". Warszawa,

**kino "Muranów", 14 kwietnia
2019 r. Fot. Tomasz Sikorski (IPN)**



**Henryk Troszczyński na Gali
Finałowej Festiwalu Filmowego
"Echa Katynia" (edycji roku 2019)
w Teatrze Polskim. Za nim: po
prawej Jerzy A. Wlazło (autor
wydanej w roku 2018 książki o
Bohaterze artykułu - "Chłopak z
Katynia") i po lewej Tomasz
Sikorski, autor artykułu.
Warszawa, 15 kwietnia 2019 r.
Fot. Piotr Życieński (IPN)**

Jak relacjonował Troszczyński, po przybyciu na miejsce szybko dokopali się do zwłok, zobaczyli polskie mundury i dystynkcje, znaleźli guziki z orzełkiem. Postawili swój krzyż. Trzeci krzyż. Choć nie byli pierwsi, to jak się okazało, prawdopodobnie dopiero ich odkrycie zapoczątkowało łańcuch zdarzeń, które stały się znaczące dla ujawnienia zbrodni i które wpłynęły na politykę międzynarodową mocarstw podczas wojny i po jej zakończeniu.

Zatrudniony w ekipie budowlanej Troszczyński pracował z młodym żołnierzem niemieckim. Mimo trudności w komunikacji po pewnym czasie nawiązali bliższą znajomość. I właśnie temu żołnierzowi powiedział, co odkrył z kolegami w katyńskim lesie. Niemiec wtajemniczył w sprawę dowódcę batalionu budowlanego, por. Gregora Slovenzika, który docenił wagę informacji i niezwłocznie powiadomił Berlin. W lutym 1943 r. Niemcy rozpoczęli prace ekshumacyjne i 11 kwietnia komunikat o sowieckiej zbrodni podała agencja Transocean, a dwa dni później – radio berlińskie. W niemieckiej gadzinówce „Ilustrowany Kurier Polski” 17 kwietnia ukazał się artykuł o zbrodni, a w nim – pierwsze nazwiska zamordowanych oficerów. W końcu kwietnia do Katynia przybyła międzynarodowa komisja zorganizowana przez Niemców. Pracowała ona z udziałem

delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża, w obecności prestiżowych reprezentantów społeczeństwa polskiego oraz polskich, brytyjskich i amerykańskich jeńców oflagów. Tak więc Troszczyński mógł twierdzić:

„To ja poinformowałem Niemców o grobach naszych żołnierzy w Katyniu”.

Robotnicy batalionu budowlanego byli świadkami zarówno niemieckich ekshumacji, jak i prac komisji. Wśród potwornych obrazów odsłoniętych dołów śmierci ze zwłokami pomordowanych polskich oficerów Troszczyński szczególnie zapamiętał szczątki kobiety – jak się później okazało, ppor. pil. Janiny Lewandowskiej, córki gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, a obok nich zwłoki małego chłopca – przypuszczalnie przypadkowego świadka zbrodni złapanego przez sowieckich morderców.



"Spotkanie ze Świadkiem historii": Henryk Troszczyński na Festiwalu Filmowym IPN "Echa Katynia" (2019). Obok, po prawej, Jerzy A. Wlazło - autor wydanej w roku 2018 książki o Henryku Troszczyńskim "Chłopak z Katynia"; po lewej Tomasz Sikorski, autor artykułu. Warszawa, kino "Muranów", 14 kwietnia 2019 r. Fot. Piotr Życieński (IPN)



**Gala Finałowa Festiwalu
Filmowego "Echa Katynia" (edycji
roku 2019) w Teatrze Polskim.
Prezes IPN dr Jarosław Szarek
wita Henryka Trosczyńskiego,
obok dyrektor Biura Edukacji
Narodowej Adam Hlebowicz.
Warszawa, 15 kwietnia 2019 r.
Fot. Piotr Życieński (IPN)**

Szczególnie zapamiętał szczątki
kobiety – jak się później okazało, ppor.
pil. Janiny Lewandowskiej, córki gen. Józefa
Dowbora-Muśnickiego, a obok nich zwłoki
małego chłopca – przypuszczalnie
przypadkowego świadka zbrodni złapanego
przez sowieckich morderców.

Ostatni świadek

Armia Czerwona zajęła te tereny 28 września 1943 r. Zanim to się stało, ojciec Trosczyńskiego złotym zegarkiem marki Schaffhausen przekupił Niemca, który z warszawskiej siedziby firmy przywoził polskim robotnikom wypłaty i listy. Pod pretekstem pogrzebu rzekomo zmarłej matki Trosczyński wyjechał z Katynia. Nie był to ostatni w jego życiu przejaw szczęśliwego zbiegu okoliczności. Później był przekonany, że jego koledzy nigdy nie wrócili. Być może jako świadkowie zbrodni zostali zamordowani przez Sowietów.

Po powrocie do Warszawy Trosczyński wznowił działalność konspiracyjną w AK. W czasie Powstania Warszawskiego został przydzielony do „Zgrupowania Waligóry” i walczył na Woli w rejonie ulic Wolskiej i Młynarskiej. Po rozbiciu jego plutonu wrócił do domu przy ul. Wolskiej 22. Z jego kamienicy 6 sierpnia Niemcy wyciągnęli z piwnic wszystkich mieszkańców. Kilka kobiet zgwałcili. Mężczyzn poprowadzili na Wolską 26,

kazali im wejść na stos trupów i rozpoczęła się egzekucja. Stojący obok Troszczyńskiego sąsiad został trafiony serią. W tym momencie Niemcy wstrzymali mord i skierowali ocalałych do układania trupów przed barykadą na ul. Działdowskiej, żeby mogły tamtędy przejechać czołgi. Zwłoki trupów rozstrzelanych cywilów leżały na każdym podwórku wzdłuż tej ulicy.

Kiedy potem pędzono Troszczyńskiego wraz z innymi do Fortu Wola, widział, jak z kamienicy wybiegła pólnaga, najprawdopodobniej wcześniej zgwałcona młoda kobieta z dzieckiem na ręku. Niemiec wyrwał jej dziecko, strzelił z pistoletu w jej pierś, a dzieckiem rzucił o mur domu. Potem pędzono ich Wolską na Dworzec Zachodni. Na cmentarzu prawosławnym widzieli stos palących się zwłok zamordowanych dzieci z prawosławnego sierocińca mieszczącego się przy ul. Wolskiej 149.

Masakrą cywilnej ludności Woli dowodził gen. SS Heinz Reinefarth. Liczba cywilów zamordowanych głównie od 5 do 7 sierpnia jest szacowana na ok. 60 tys. Zbrodni dokonali Niemcy, Ukraińcy, Rosjanie, Azerowie i kolaboranci innych nacji. Reinefarth w latach 1951–1963 był powszechnie szanowanym w lokalnym środowisku burmistrzem miasteczka Westerland, a od 1958 r. także deputowanym do parlamentu landu Szlezwik-Holsztyn. Za swoje zbrodnie nigdy nie poniósł kary.

Troszczyński został wywieziony w jednym z najwcześniejszych transportów warszawiaków do Dulagu 121, a potem trafił do obozu Namslau. Po wojnie wcielono go do tzw. Ludowego Wojska Polskiego, gdzie służył jako radiotelegrafista. Po zwolnieniu z armii został specjalistą elektroakustykiem, pracował dla polskich teatrów oraz dla czołowych teatrów kilku innych państw bloku socjalistycznego. Kiedy w 1991 r. powstała Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, wystąpił do niej o zadośćuczynienie finansowe, a w formularzu wpisał zakazane przez 45 lat słowo „Katyń”. Natychmiast poproszono go o szczegółową relację. Złożył ją na ręce płk. Zdzisława Sawickiego, z czasem pierwszego kustosa Muzeum Katyńskiego. Złożył też zeznania przed prokuratorem z IPN. Przed śmiercią mieszkał w Domu Pomocy Społecznej „Kombatant” na warszawskim Bemowie. Jego historię opisał Jerzy A. Wlaziło w wydanej w roku 2018 książce *Chłopak z Katynia*. Henryk Troszczyński zmarł 8 grudnia 2019 r.

Nagranie relacji Henryka Troszczyńskiego weszło do zasobu Archiwum Historii Mówionej Biura Edukacji Narodowej IPN pod numerem N-1338. Czas nagrania to 100 minut. Wywiad prowadził Tomasz Sikorski, kamerę obsługiwał Karol Litwin.



Henryk Troszczyński. Fot. Tomasz

COFNIJ SIĘ